



## BOLESŁAW GRAUSBERG

Bolesław Grausberg

Kraków, ul. 18 Stycznia 30

były więzień Oświęcimia nr 51 444

Do

Najwyższego Trybunału Narodowego  
w Krakowie

Oskarżam Arthura Liebehenschela o wyznaczenie mnie w czasie selekcji w Oświęcimiu I, na bloku 19a, na transport do krematorium.

W połowie stycznia 1943 r. zбитy przez blokowego, przedstawiony do raportu po nocnym apelu, oskarżony Artur Liebehenschel kazał *Raportführerowi* zapisać mój numer i odstawić mnie, na plac przed kuchnią, gdzie formowała się już kolumna ludzi skazanych na gaz. Transporty takie odchodziły już od paru tygodni z Oświęcimia.

Czekaliśmy do godz. 13.00 na wymarsz, przed wymarszem przyszedł oskarżony Liebehenschel, a zobaczywszy przed moją piątką chorego opartego na ramionach towarzyszy, kazał mu się wyprostować, a kolegom jego, puścić go. Nie bił go, ale gdy biedak upadł, kazał mu znowu wstać i podnieść czapkę z ziemi. Nieszczęśliwy schylając się stracił równowagę i runął na ziemię, a przez bandażę, jakie miał na szyi, zaczęła przesiąkać krew. Stara, nieleczona prawie rana zaczęła krwawić. Zmarł w drodze do Birkenau, był starcem, miał sądząc z wyglądu ok. 60 lat.

Oskarżam Arthura Liebehenschela o zorganizowanie szpitala na bloku nr 7 w starym lagrze Birkenau, gdzie więźniowie byli bici, głodzeni, nie byli w ogóle leczeni.

Blok ten nie był szpitalem, była to poczekalnia, gdzie oczekiwano śmierci gazowej. Na bloku 7. w Birkenau w zimie 1943 r. umierało przeciętnie 50–80 ludzi jednej nocy, a co dwa, trzy dni poddawano selekcji i wysyłano 300–400 osób do krematorium.

Na bloku tym były selekcje dwojakiemu rodzaju.

Selekcja gdzie dostarczano ludzi do gazu.

Wyznaczone na selekcji tej człowiek zostawał dodatkowo tatuowany literą „A” lub „L”, zależnie czy był aryjczykiem czy żydem. Dodatkowy tatuaż służył do szybkiego odszukania *häftlinga*, który uciekł z bloku śmierci na lagier lub schował się na bloku 7. opóźniając transport oraz miał na celu usprawnienie kontroli w ostatniej chwili. Przed styczniem 1943 r. nie było dodatkowych tatuaży „A” i „L”, to też zdarzało się, że zniecierpliwieni SS-mani nie czekając na sprawdzenie wg numerów, bo było to uciążliwe i zbyt długo trwało, zabierali pierwszych, którzy byli pod ręką, nawet i funkcyjnych.

Podział na „A” i „L” miał na celu podkreślenie różnicy między Żydami, a aryjczykami. Były selekcje, gdy osób wyznaczonych do gazu było więcej, niż można było naraz zabrać, wtenczas brano tylko Żydów z literą „L” pod numerem, aryjczycy czekali na następny transport.

Selekcje gdzie wybierano silnych, zdrowych i dobrze zbudowanych ludzi celem kastrowania, których następnie gazowano.

Na bloku nr 7 w Birkenau (stary lagier) wbrew przepisom szpitalnym urządzano apele na dziedzińcu wyciągając chorych w bieliźnie i układając ich na śniegu, względnie w wodzie, bo śnieg stopniał (luty był bardzo ciepły w 1943 r.). Apele urządzano już o godz. 4.00 rano, by zdążyć na 6.00, tj. na godzinę, gdy przychodził *Blockführer*. W międzyczasie robiono na bloku porządek, to trwało do godz. 9.00–10.00. Po skończeniu sprzątania bloku, ludzi wpuszczano pojedynczo, sprawdzano ich dane wg kartoteki, robiąc zarazem jej kontrolę. Po kontroli ewidencji i sprawdzeniu numerów pojedynczo wydawano kawę lub obiad, zależnie od godziny. Najczęściej wtedy przy wejściu pojedynczo na blok odbywała się selekcja. Zadanie katów było wtedy o tyle ułatwione, że mieli pewność, że wszyscy się jej poddali, bo każdy pragnął dostać się jak najprędzej do cieplejszego bloku i każdy pragnął wreszcie spoczynku. Na bloku można się było ukryć przed selekcją, ale przy wejściu do – nigdy.

Tych, którzy leżeli przed blokiem w wodzie, nikt nigdy do wnętrza nie zanosił, ci ludzie, jeśli nie skonali podczas dnia, zamarzali w nocy. Bardzo często wartownicy nocni, którzy pełnili wartę dookoła bloku, by nikt z niego nie uciekł na lagier, dobijali konających.

Zaznaczam, że na bloku nr 7 w Birkenau (stary lagier) znajdowali się więźniowie tylko z Oświęcimia I i podległych mu jako obozowi centralnemu, filii tj. innych miejsc obozów. Transporty, które nie były numerowane i szły całe prosto do pieca, przez blok 7. nie przechodziły.



Gdy zostałem wyznaczony podczas selekcji do gazu, a pod numerem dostałem literę „A” i prosiłem się o darowanie życia, pisarz bloku nr 7 chcąc się mnie pozbyć powiedział, że nie może mnie skreślić z listy, ponieważ lista już odesłana do Oświęcimia. Opierając się na tym oświadczeniu *Schreibstuby* oraz na fakcie, że Birkenau był wtedy ściśle związany administracyjnie z Oświęcimiem I jako centralą, więc oskarżony musiał wiedzieć o stosunkach panujących tam, a z tytułu zajmowanego wtedy stanowiska jest w pełni odpowiedzialny za swoje zbrodnie.

Arthur Liebehenschel przeniósł blok śmierci z Oświęcimia I, do Birkenau, tworząc szpital na bloku nr 7, a raczej krematorium *Warteraum* jak się wyrażano. Arthur Liebehenschel skazał na śmierć 26 bohaterów z Jaworzna, którzy chcieli uwolnić cały obóz. Zginęli 6 grudnia 1943 r. w Jaworznie między 7.00 a 8.00 wieczór, skazani na śmierć przez powieszenie. Byłem naocznym świadkiem i członkiem spisku.

Jeśli chodzi o szczegóły, proszę bardzo o wezwanie.